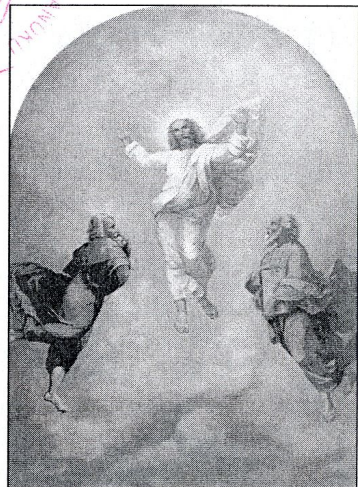


# Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 19 (765) 13 maja 2018 r.

*„Otrzymacie Jego moc  
i będziecie moimi świadkami”.*



# Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego

(13.05.2018)

Dla naszej parafii dzisiejsza niedziela jest uroczysta podwójnie, bo to Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego oraz dzień Pierwszej Komunii świętej dla dzieci klas trzecich. Dobrze się składa, że ten dzień Pierwszej Komunii wypada w tę podniosłą Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, bo ukazuje nam sens naszego życia, wyznacza drogę, którą powinniśmy iść, aby sięgnąć po wieczne szczęście.

Przedsmakiem tej wiecznej szczęśliwości jest Eucharystia, która dziś bardziej jest uwidocznioma przez dzieci przyjmujące Pana Jezusa do swoich serc. To takie „małe Wniebowstąpienie”.

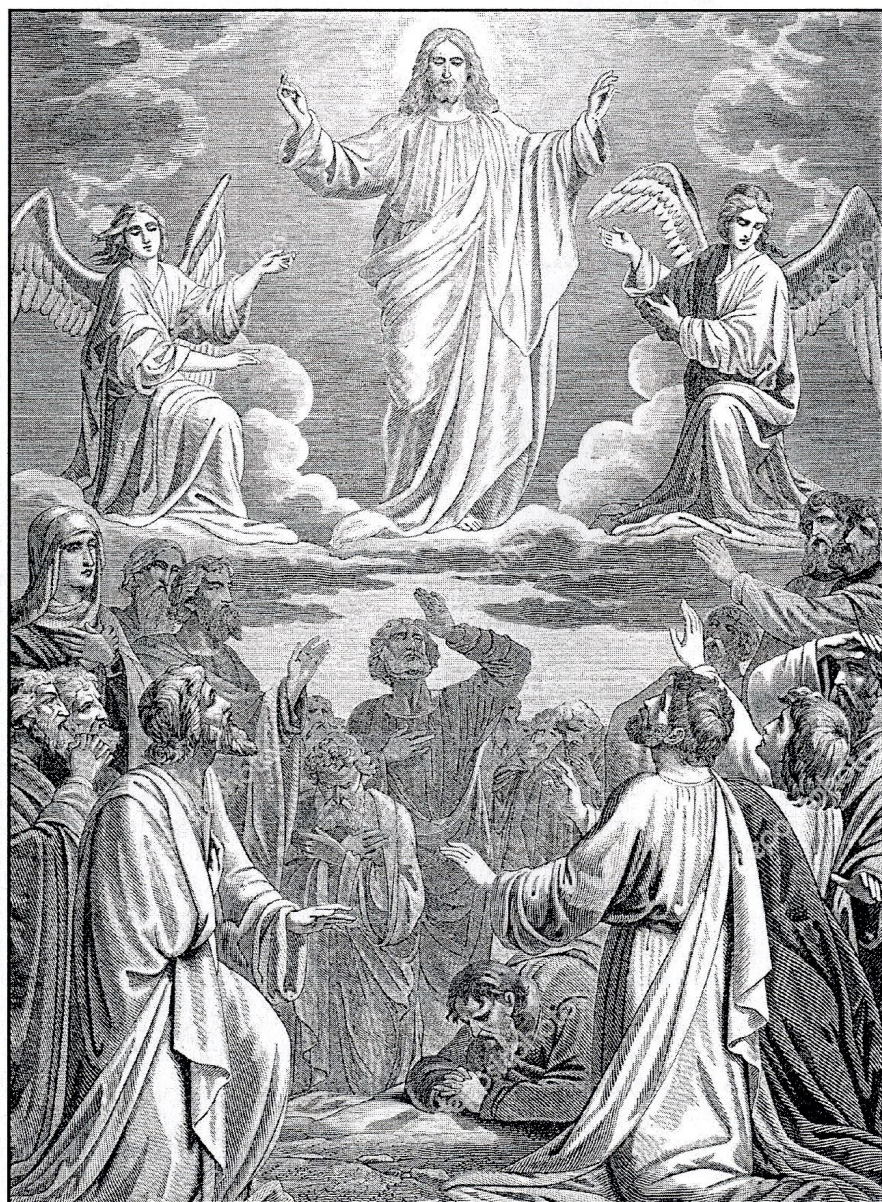
Dziś zostaniemy tylko przy pierwszym czytaniu wyjętym z *Dziejów Apostolskich* (1,1-11), które ukazują nam tę wielką tajemnicę naszej wiary, jaką jest Wniebowstąpienie Pana Jezusa. O dzisiejszej uroczystości litur-

gia słowa mówi bardzo krótko. Dowiadujemy się, że po swojej męce, śmierci i zmartwychwstaniu, Jezus przez czterdzieści dni ukazywał się Apostołom i „mówił o królestwie Bożym” oraz „dał wiele dowodów, że żyje”.

„... potem został wzięty do nieba”. (...) unióś się w ich obecności w górę i obłok zabrał Go im przed oczu”. Czy o tak wielkim wydarzeniu zbawczym można powiedzieć tak krótko? Słowa te pochodzą z „Dziejów Apostolskich”, gdzie na ich początku św. Łukasz – autor – wspomina o swojej „pierwszej książce” czyli o Ewangelii, którą spisał. Nadszedł czterdziesty dzień po Zmartwychwstaniu i Jezus „został wzięty do nieba”. Działo się to w Jerozolimie na spotkaniu z Uczniami. Prosi ich, aby tu pozostali oczekując na Zesłanie Ducha Świętego: „gdy Duch Święty zstąpi na was, **otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami** w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi”.

Zmartwychwstanie – Wniebowstąpienie – Zesłanie Ducha Świętego, to wielka triada tajemnic wzajemnie się uzupełniających. One wywierają zasadniczy wpływ na nasze życie, bo mówią o jego ciągłości, choć w innym wymiarze. One ukazują nam „miejsce” naszej wędrówki, do której zdążamy: niebo. Wniebowstąpienie ukazuje, że przy całym zaangażowaniu się w sprawy doczesne, nie możemy zapominać o czekającej nas wieczności. Zdążamy do nieba, choć nieraz się potykamy, upadamy, a nawet tracimy je z widnokregu życia.

Światło Ducha Świętego, Jego inspiracje – natchnienia uprzytamniają nam sens naszego życia, na które składają się prace, radości, cierpienia, porażki, osiągnięcia życiowe, zmagania



W NUMERZE	Zbierzcie pozostałe ułamki.....2	Błogosławieni, którzy łakną.....10
	Neoprezbiterom...i nie tylko.....4	KAPLICZKA PRZY ULICY PŁOWIECKIEJ.....12
	MIŁOŚĆ POTĘŻNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ.....6	LECTIO DIVINA.....14
	Zaproszenie.....9	Ogłoszenia i intencje.....16

się z codziennością. To Duch Święty obdarza nas swoją mocą, abyśmy byli świadkami Jezusa Chrystusa: „**otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami**”.

W jaki sposób dziś możemy być świadkami Jezusa Chrystusa, bo do tego zostaliśmy zobowiązani? Jest to zobowiązanie poważne, od którego nie ma odwrotu. My jesteśmy świadkami nie z Jeruzolimy, ani z Judei, ani z Samarii, ale „z krańców ziemi”. Ponad 1050 lat temu dotarła do nas, do naszych przodków, radosna nowina o zbawieniu. Do jej „zasiania” i wzrostu przyczynili się biskupi: Wojciech i Stanisław, a także nasi święci i błogosławieni po dzień dzisiejszy. Trudno byłoby ich wszystkich wymieniać. Ewangelia Boża głoszona jest po dziś dzień przez rzesze kapłanów, misjonarzy, ludzi oddanych Panu Bogu. Misjonarzem, kapłanem, głosicielem Dobrej Nowiny jest każdy, kto stara się żyć według Ewangelii, według przykazań Bożych i kościelnych, według dwóch przykazań miłości, według tego, czego naucza nas jeden, święty, powszechny i apostołski Kościół, którego streszczenie znajdujemy w Katechizmie Kościoła Katolickiego.

Być świadkiem Jezusa Chrystusa, to stale się nawracać, zawracać ze złej drogi. Niekiedy przychodzi to z wielką trudnością, bo niekiedy człowiek przywiązuje się do grzechu. Wspomina jedna z kobiet: „On jednak czekał cierpliwie przez wiele lat, aż Go sama tam odkryję i do Niego powrócę. Lecz to odkrycie, jak każde zresztą wielkie odkrycie, kosztowało mnie wiele łez i lat ciężkich zmagania. Te choroby, troski, nieszczęścia, które seryjnie się na mnie zwały – dziś to dopiero rozumiem – to ciągłe pukanie Boga do mojego zardzewiałego serca. Nie na wiele się one jednak przydały, choć je czasem słyszałam. Słyszałam, i owszem, lecz Go wpuścić nie chciałam. Bo wpuścić Boga to i życie zmienić. A grzeszyć tak bardzo wygodnie i przyjemnie. A poza tym nie chciało mi się wysilać”<sup>1</sup>.

Na niebo trzeba sobie zasłużyć uczciwym życiem. Przed nami dzieci klas trzecich. Dziś są pełne radości, zniecierpliwienia, emocji, a nawet oczekiwania na prezenty. Największy, „prezenter” jest sam Pan Jezus w Komu-



nii świętej. To na Jezusie winna być skoncentrowana ich uwaga. Nie jest tak zawsze. Czasem drogie prezenty, wystawne przyjęcia, przesłaniają istotę rzeczy.

Drodzy Rodzice! Do Was się zwracam, abyście troszczyli się o rozwój duchowy swoich dzieci. W sercach Waszych dzieci zostało zasiane ziarno wiary, ale aby mogło się rozwinąć, trzeba mu stworzyć odpowiednie warunki. Najlepszą glebą, mówiąc językiem rolnictwa, a także Ewangelii, jest własny dobry przykład. Zadbajcie o

to, aby dziecko widziało Was modlących się, przystępujących do sakramentów świętych, uczestniczących w niedzielnych Mszach świętych. Z kogo dzieci mają brać przykład, jak nie z rodziców? Dobry przykład jest najlepszym wychowawcą. Życzę Wam, aby Wasze dzieci były dla Was największym skarbem i największą miłością, jaką na ziemi możemy przeżywać.

*Ks. Andrzej Skiba*

<sup>1</sup> Bezimienni mówią o modlitwie, Kraków 1973, s. 82.

# Neoprezbiterom...i nie tylko „Kapłanów swoich dał nam Pan...”

Niniejsze rozważanie dedykuję nowo wyświęconym kapłanom, neoprezbiterom. Ośmielam się nawiązać do początków powołania kapłańskiego, a potem lat posługi, jakie nadejdą po święceniach chcę głównie nawiązać do początków powołania św. Jana Chrzciciela, który w pewnym zakresie nakreśla czym jest powołanie i jakie zadania stają przed powołanym. Mistrzem słowa jest dla mnie Roman Brandstaetter, który w swoim wielkopomnym dziele *Jeżus z Nazarethu*<sup>1</sup>, kreśli nie tylko sylwetkę proroka znad Jordanu, ale osobę Jana Chrzciciela można to odnieść do każdego powołanego, naturalnie w jakiejś małej części.

Jan Chrzciciel, nazywany przez R. Brandstaettera jako Johanan ben Zacharia (Jan syn Zachariasza), miał starszych się rodziców: Zachariasza i Elżbietę, którzy spędzali swoje życie w smutku i pogardzie otoczenia, bowiem przez długie lata nie mieli dzieci. Obydwoje pochodzili z pokolenia Lewiego, a więc z roku kapłańskiego od szabatu do szabatu Zachariasz pełnił służbę w świątyni. Palił kadzidło, zabijał ofiary, czuwał nad lampami, odnawiał chleby pokładne, spełniał wszystkie posługi przepisane kapłanom. Pełniąc dyżur w samotności Świętego Świętych, oddalony od tłumu, „:miał on za zadanie wysyłać ku Obecności niewysłowionej dym błagalny, a z dymem własną modlitwę”<sup>2</sup>. To zadanie spełniał już niejeden raz.

Nagle zjawia się Poślaniec Boży, Archanioł Gabriel, który obwieszcza mu zaskakującą nowinę: „Nie bój się, Zachariaszu! Twoja prośba została wysłuchana: żona twoja Elżbieta urodzi ci syna, i nadasz mu imię Jan. Będzie to dla ciebie radość i wesele; i wielu cieszyć się będzie z jego narodzin” (Łk 1,13-14). Brandstaetter pisze, że Zachariasz „zadrżał wielkim drżeniem”<sup>3</sup>. Archanioł tłumaczy przerażonemu Zachariaszowi: „Będzie bowiem wielki w oczach Pana, *wina i sycery pić nie będzie* i już w łonie matki napełniony zostanie Duchem Świętym. Wielu spośród synów Izraela nawróci do Pana, ich Boga; on sam

pójdzie przed Nim w duchu i z mocą *Eliasa, żeby serca ojców nakłonić ku ich dzieciom*, a nieposłusznych – do rozważi sprawiedliwych, by przygotować panu lud doskonały” (1,1,15-17).

Nie mógł tego zrozumieć Zachariasz, powątpiewał w prawdziwość słów Bożego Zwiastuna: „głową wykonywał przeczące ruchy, które były zapewne refleksem wahadłowego ruchu kadzielnicy, a wtedy Głos, który poznał niedowiarstwo i słabość starca, obwieścił mu, że Pan za owo zwątpienie ukarze go niemotą do czasu, aż się wypełni Jego woła”<sup>4</sup>.

Rozradowany starzec obwieścił wolę Boga swojej przerażonej żonie. Wspomniany pisarz snuje refleksję wypowiedzianą przez Elżbietę: „wielkie są sprawy biorące swój początek z milczenia”<sup>5</sup>. Kiedy Zachariasz dowiedział się o urodzeniu syna, „wszystko w nim śpiewało, wołało i krzyczało z radości, i domagało się głośnego wypowiedzenia wzruszeń”<sup>6</sup>.

W ósmym dniu został obrzezany i nadano mu imię Jan, mimo tego, że powinien otrzymać imię kogoś z rodziny. Zachariasz powodowany wielką radością, a także wdzięcznością, odzyskuje mowę i prorokuje, wielbiąc Boga (Łk 1,67-79). Pod adresem swojego syna wypowiedział słowa ukazujące charakter posłannictwa Jana: „ty, dziecię, prorokiem Najwyższego zwać się będziesz, bo pójdziesz przed Panem przygotować Mu drogę” (w. 76). Dalej wiemy, że „chłopiec zaś wzrastał i umacniał się na duchu, a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem” (w. 80).

Co do dalszych losów Jana, to egzegeci wskazują na pustelnię w Qumran. R. Brandstaetter nazywa tę pustelnię Zgromadzeniem Ubogich z Owczarni. Wychowanie tam było bardzo wymagające, ascetyczne. Wychowankowie żyje w stanie bezżennym, nie pili wina, nie strzygli włosów, nie składali krwawych ofiar, nie posiadali własnego majątku ani niewolników, a ich jedyną własnością była wiara w Boga i milczenie. Szczególną wymową miało milczenie. Ojciec Jana, Za-

chariasz, „sam z woli anioła przez długie miesiące milczał i w milczeniu stawał się, i poznawał Pana i Jego mądrość”<sup>7</sup>. Był to jednocześnie znak dla syna, „znak, pod którym powinien żyć i działać jego pierworodny”<sup>8</sup>. Tam, na pustyni, poznał „głębnię, miarę i świętość Milczenia. Albowiem ten, który narodził się z ducha Milczenia, powinien również w jego duchu żyć, chwalić i wielbić Pana Cebaath”<sup>9</sup>. Tam dojrzał do wyznaczonego mu posłannictwa.

Co tam robił?

Podczas dnia i nocy pogłębiał swoją wiedzę zawartą w Pięcioksięgu i zapisaną u Proroków, doskonalili się w ascezie i umartwieniu ciała, rozważał o Sądzie Ostatecznym, o tajemnicy mającego nadejść Mesjasza.

Nasz znakomity pisarz pięknym słowem odsłania jego powołanie. Aby dogłębniej je ukazać, dramatyzuje to ostoną nocy wśród szalejącej burzy piaskowej. Mimo rozhukanych żywiołów słyszy wyraźny głos, który każe mu iść nad Jordan. To już domysł cytowanego Autora.

Przepiękna jest przemowa Boga do Jana, zapisana **jednym zdaniem**, ale jakim:

„Wybrałem cię spośród burzy i postawiłem w miejscu bezpiecznym, albowiem jest miejscem wybranym, a miejsce wybrane nie może być bezpieczne, ponieważ jest miejscem świętym, a miejsce święte jest miejscem ognia, miejscem słowa, miejscem obnażonym, a cóż może być bezpieczniejszego od miejsca mojego ognia i słowa, dlatego mówię do ciebie, mówię, że nie będziesz człowiekiem milczenia, ale człowiekiem głosu i będziesz żył w nieustannym wyrzeczeniu i umartwiał ciało postami, i przecięział ciało postami, aby nie było w tobie żadnego cielesnego pożądania, aż cały zamienisz się w czysty głos i będziesz czystym głosem, głosem wołającym na pustyni, głosem moim, głosem wysoko podniesionym, albowiem chcę, abyś głośno wołał, i dlatego tak jak ja teraz do ciebie wołam, tak ty będziesz wołał, zatem wyjdiesz ze Zgromadzenia Milczących i będziesz

burzą na pustyni, i będziesz głosem głośno wołającym na pustyni, który gotuje drogę moją i mości ścieżki moje, a wszelka dolina będzie wywyższona i każda góra, i wyżyna będzie znizowana, a drogi krzywe staną się prostymi, a ostre będą wygładzone i każdy człowiek ujrzy zbawienie moje, przeto zdejmij tę białą szatę i idź na pustynię, a na ciało nałóż odzienie z sierści wielbłądziej, a biodra przepasz pasem skórzanym i spożywaj szarańczę i leśny miód, a cała Jerozolima i cała Judea będą do ciebie wychodzić i będą wyznawać grzechy swoje, i czynić pokutę, a ty je zanurzać będziesz w mojej rzece w Jordanie, i będą oczyszczone za pomocą wody na przyście Mesjasza, który nie przyjdzie, bo już jest, więc wyteż słuch i słuchaj, głosie wołający, a usłyszysz Jego kroki stąpające po górach wysokich i idź nad Jordan, i chrzcij, aby oczyszczenie wodą nie było tylko udziałem Braci Milczących, ale objęło wszystkich ludzi, którzy czekają na wodę, albowiem Duch mój unosił się nad wodami i ocieńcał<sup>10</sup> wszystkie wody płynące i stojące, w wodzie umieściłem niemowlę imieniem Mojżesz, wodę podzieliłem na dwoje przed obliczem Izraela wychodzącego z Mircraim i wodę dobyłem ze skały dla ludu sarkającego, i wiedz, że każda woda żywa jest znakiem narodzin, począwszy od bezmiarów wód, a skończywszy na wodach porodowych i na wodach wypływających z ran człowieka, dlatego woda oczyszcza ludzi pokutujących, którzy za pomocą wód odrodzą się i będą nowo narodzeni, i każdy człowiek może, jeżeli zechce, odrodzić się, głosie wołający, głosie wzbierających wód, głosie, który jeszcze nie dotarł do Zgromadzenia Milczących, albowiem brzydzą się oni celnikami i grzesznikami, i nierządnicami, i tylko oczyszczają samych siebie, a nie oczyszczają bliźnich, a oczyszczając się, oczyszczają nie na powitanie Mesjasza, ale dla codziennej czystości, przeto wstań, głosie, i wskaż palcem Mesjasza, który nie przyjdzie, bo już jest, jednego Mesjasza z Dawidowego rodu, z pokolenia Judy, a na kogo zstąpi Duch i na kim zostanie, ten jest Mesjaszem, i nie oglądaj się na Zgromadzenie Milczących, i nie słuchaj ich słów o podwójnym Mesjaszu, i wstań, i idź, idź, głosie wołający, głosie na pustyni, głosie wzbierających wód, tak rzecze Elohim, Pan Zastępów<sup>11</sup>.

Nigdzie nie spotkałem tak długiego, jednego zdania, gdzie jest zawarta cała treść, przybierające formę dramaturgii, podejmowania obowiązków, symboliki wody, posłuszeństwa dla Głosu i wielkiej odpowiedzialności.

Czym jest powołanie?

W tych słowach znajdujemy określenie czym **jest powołanie**. Tu, każdy powołany do kapłaństwa, może odnaleźć siebie, swoją drogę do kapłaństwa, a może i swoją drogę do Pana Boga. Dla lepszego zrozumienia wybiorę raz jeszcze pewne określenia:

„Wybrałem cię spośród burzy i postawiłem w miejscu bezpiecznym, albowiem jest miejscem wybranym, a miejsce wybrane nie może być bezpieczne, ponieważ jest miejscem świętym, a miejsce święte jest miejscem ognia, miejscem słowa...”. Czyż to fiolet paradoks!?

Życie – to często burza, już nie piaskowa, ale zmysłów, nieuporządkowanych namiętności, kotłujących się żądź, wielu zagrożeń, nawet możliwości utraty wiary... Kandydat do kapłaństwa winien rozeznaczyć jakie wiatry dęły w jego żagle życia, czy nie podobne do tych, opisanych przez naszego pisarza. Nie będą już pisał, że czasem może były burze z wyładowaniami atmosferycznymi, grzmotami i piorunami, powodującymi wylewy zła. To tylko obraz, ale łatwo go przenieść w sferę życia duchowego.

„Postawiłem cię w miejscu bezpiecznym, które nie jest miejscem bezpiecznym”

Seminarium to miejsce bezpieczne dla rozwoju powołania, to czas dojrzewania do „wielkich rzeczy”, które dokonują się w milczeniu, sam na sam z Panem Bogiem. Seminarzyści wiedzą jak wielką wartość ma milczenie w odkrywaniu swojego powołania i jego pogłębiania.

Seminarium to miejsce bezpieczne, bo ono ochrania powołanie, w jakiś sposób zabezpiecza przed niekorzystnymi warunkami, ono pielęgnuje powołanie, aby w końcu ukształtować osobowość kapłana zdolnego do podjęcia się pracy duszpasterskiej.

Seminarium nie jest jednak miejscem bezpiecznym! Tak, bo to nie jest oaza tzw. świętego spokoju; tu rozgrywa się niejednokrotnie ostra walka wewnętrzna, burzy się morze szatańskich pokus, przeżywa się bunty ciała... Do kapłaństwa dorasta się niekiedy w

bólach. Tu trzeba doświadczyć bólu ziarna wrzuconego do ziemi, aby rozwinęło się kłosem. Miejsce wybrane – powiada nasz autor – nie może być miejscem bezpiecznym, „ponieważ jest miejscem świętym, a miejsce święte jest miejscem ognia, miejscem słowa, miejscem obnażonym...”.

Przed Bogiem trzeba stanąć obnażonym, w nagiej prawdzie, tu trzeba przepalić wszystko, co nie jest święte, tu trzeba wsłuchiwać się w głos Boga, w Jego słowo, które nie zawsze jest łagodne jak powiew łagodnego wiatru, ale w sobie coś z ostrego miecza. Tu trzeba czasem zawołać nad sobą: „bida mi, jestem zgubionym, bo jestem człowiekiem o nieczystych wargach”. To nie jest miejsce na przetrwanie czy jakieś kombinacje.

Będziesz „człowiekiem Głosu”. Aby nim być, to w pierw trzeba nauczyć się milczenia. Z milczenia rodzi się głos, aby służyć Głosowi. To ma być czysty głos, a więc nauka Boża, Anie swoje własne pomysły.

- „Chcę, abyś głośno wołał”;

- „będziesz burzą na pustyni”;

- będziesz głosem, „który gotuje drogę moją i mości ścieżki moje” – to zadania na przyszłość. A w seminarium trzeba było „wyteż słuch i słuchać”, aby usłyszeć kroki Pana Boga przechadzającego się.

*ks. Andrzej Skiba*

<sup>1</sup> R. Brandstaetter, Jezus z Nazarethu, Wydawnictwo M, Kraków 2012.

<sup>2</sup> D. Rops, Dzieje Chrystusa, Warszawa 1968, s. 73.

<sup>3</sup> Jezus z Nazarethu, s. 50.

<sup>4</sup> Tamże, s. 51.

<sup>5</sup> Tamże, s. 55.

<sup>6</sup> Tamże, s. 80.

<sup>7</sup> Tamże, s. 302.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 306-308.



# „MIŁOŚĆ POTEŻNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ – POTEŻNIEJSZA NIŻ GRZECH” (n. 8)

Wysłuchajmy się jeszcze w naukę Jana Pawła II na temat krzyża. Głosił on: „Krzyż stanowi najgłębsze pochylenie się Bóstwa nad człowiekiem, nad tym, co człowiek – zwłaszcza w chwilach trudnych i bolesnych nazywa swoim losem. Krzyż stanowi jakby dotknięcie odwieczną miłością najboleśniej rany ziemskiej egzystencji człowieka, wypełnienie do końca mejsjańskiego programu, który kiedyś Chrystus sformułował w synagodze w Nazarecie” (nr 8).

Trzeba zapytać siebie: jakie są te najboleśniejsze rany naszego Narodu? Czy one w jakiś sposób dotyczą także i nas? – Z pewnością tak.

Szerząca się niewiara, zaprogramowana laicyzacja pod płaszczykiem tolerancji – to silny wpływ prądu nazwanego liberalizmem. Kiedyś władza komunistyczna kładła nacisk na tzw. wychowanie socjalistyczne, które sprowadzało się do tego, aby mieć trzeźwy umysł, czyste ręce i gorące serce – naturalnie dla idei marksistowsko – leninowskich. Po dziś dzień można spotkać ludzi, którzy hołdują tym zasadom, choć jakby w cieniu, jakby się ich wstydząc, ale gdzieś w głębi serca chwając dobrodziejstwa komuny. Kiedyś jeden z prominentnych działaczy zapytany: czy nie gnębią go wyrzuty sumienia, bo prześladował Kościół, księży, stosował różne nietetyczne zasady, np. posługując się szantażem, odparł, że on w ten sposób pomagał Kościołowi, bo Kościół dobrze się czuje, kiedy jest prześladowany. Co zaś dotyczy sumienia, to

odparł, że nie wie o co chodzi! **CZŁOWIEK BEZ SUMIENIA!** On tylko wykonywał swoją pracę – tragiczne, porażające stwierdzenie!

Spotykamy wiele ludzi zagubionych, którzy przyzwyczaili się do niewiary, wyrosli na ideologii strachu, lęku o swoją przyszłość, zasady religijne ich życia zostały zachwiane, bądź też zostali tak wychowani. Dziś nie przychodzą do kościoła, bo źle się w nim czują, odzwyczaili się, serce ich jest schłodzone na sprawy Boże, religijne. Niektórzy z nich dobrze się mają, bo pobierają wysokie wynagrodzenie na wierność przeszłej ideologii.

Spotykamy także ludzi zagubionych, zatrwożonych, nie widzących sensu swego życia. „Tęsknię za wiarą, ale nie wierzę – sama się na tym łapię, że myślę o jakimś Bogu – ja nie wierzę – brak danych, by Bóg istniał – i tak jestem rozdarta”.

„Bóg nie sprawdza się w życiu... Odrzucać Boga nauczyło mnie też życie. On się w nim nie sprawdza, On w życiu nie ma nic do powiedzenia”.

Poprzez krzyż i zmartwychwstanie trzeba patrzeć i czytać, że „wiara zaś jest poręką tych dóbr, których się spodziewamy, dowodem tych rzeczywistości, których nie widzimy” (Hbr 11,1). Módlmy się o otwarcie oczu dla ludzi zaślepionych.

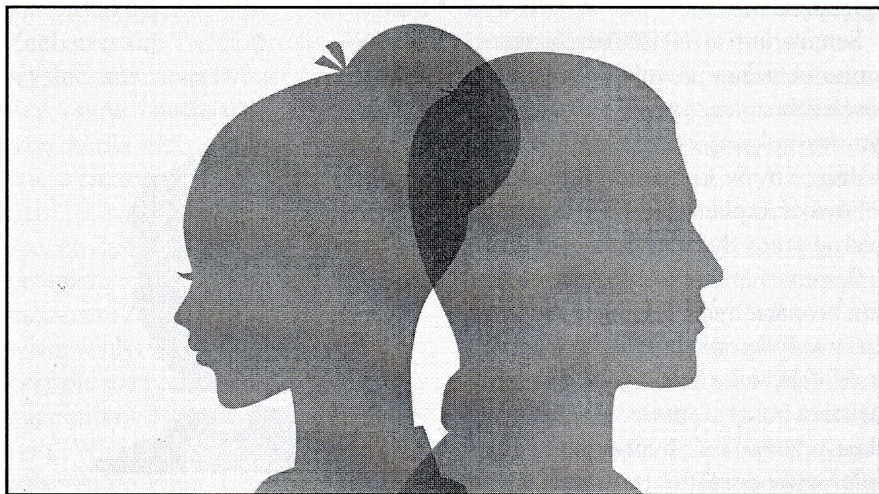
Alkoholizm, niktynizm, narkomania i lekomania, to wielkie zagrożenie dla naszego Narodu. W XVI wieku nuncjusz apostolski, Juliusz Ruggieri, pisał do Piusa V o Polakach: „Upija-

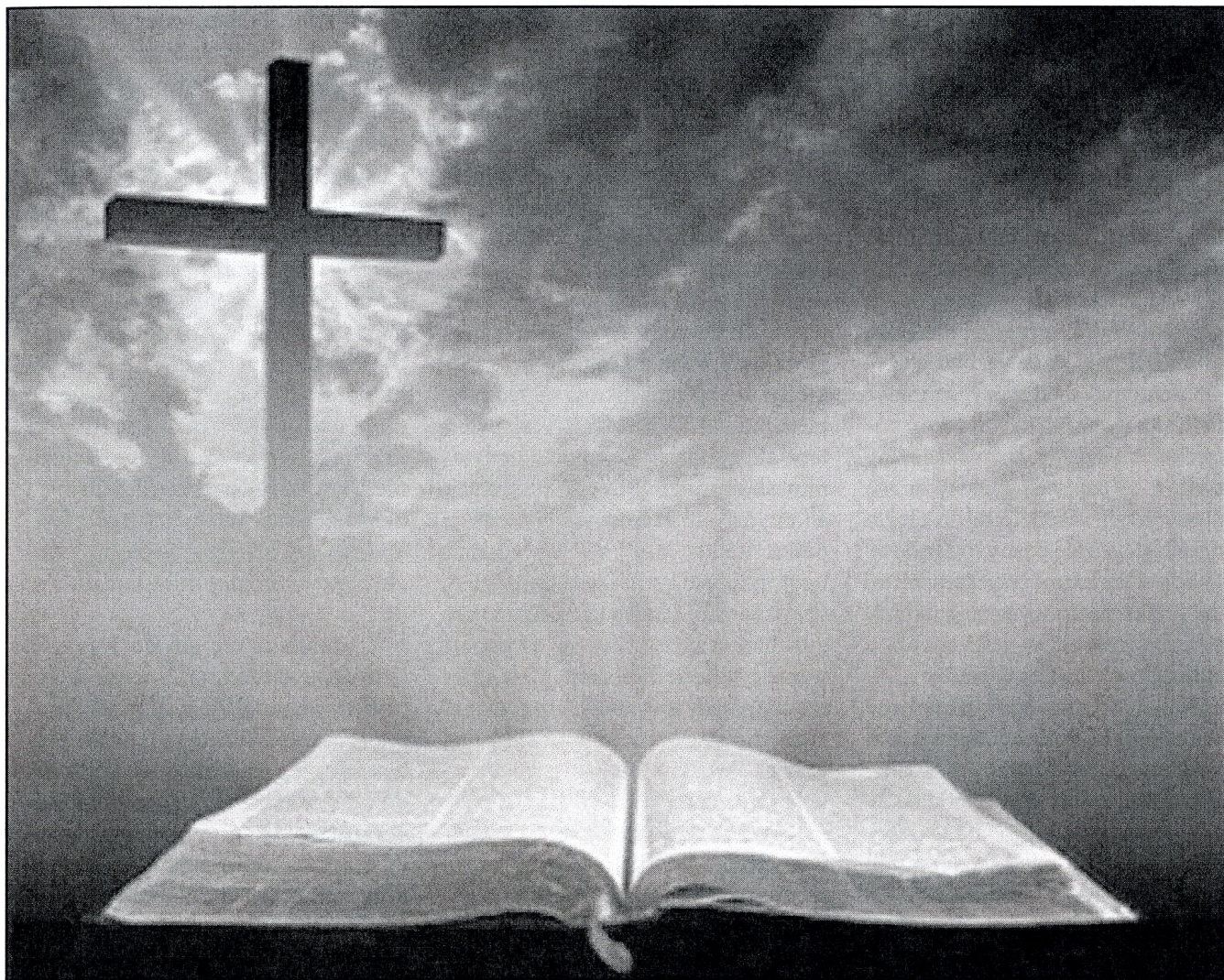
nie się jest u nich chwalebny zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania, przeciwnie, trzeźwość poczytywana za grubiaństwo, bywa znakiem skrytości charakteru i podstępności”<sup>1</sup>.

I tak jest do dziś. Ale dziś tych zagrożeń jest o wiele więcej, jak choćby zataczająca coraz szersze kręgi ideologia gender czy obowiązująca poprawność polityczna w życiu społeczeństwa. Co to jest ta ideologia gender?

Ostatnio dość często słyszymy o ideologii gender. Co to jest i co z sobą niesie? Samo słowo „gender” oznacza możliwość swobodnego wyboru płci, niezależnie od tego kim się człowiek urodził. Łączy się to, ogólnie mówiąc, z rewolucją seksualną. Można sobie wybrać albo heteroseksualizm albo homoseksualizm, albo biseksualizm albo transeksualizm. Można swobodnie odejść od płci biologicznej, a wybrać sobie płć kulturową. Zasady takie chcą wszczepić szczególnie feministki, które propagują różnego rodzaju marsze, o których tu nie wspomnę.

Dlaczego o tym mówię? Ideologia ta przepuściła atak na tradycyjny model rodziny, obwiniając o to Kościół, który – zdaniem tej ideologii – narzuca ludziom kulturę patriarchalną, a przez to narzuca kobietom macierzyństwo. Ideologia ta głosi nowe spojrzenie na płć człowieka i społeczne role mężczyzny i kobiety. Takie społeczeństwo, takich ludzi trzeba wychować poczynając od przedszkola, bo są to idee rzekomo postępowe. Zwolennicy tej ideologii chcą uczyć dzieci uprawiania seksu już od czwartego roku życia. W tym celu trzeba zrewidować wszystkie szkolne podręczniki i wyrzucić z nich choćby takie zdanie, jak: „Rodzina jest niezastąpiona”. Trzeba zacząć od bawienia się w lekarza, od przebieranek, kiedy to chłopcy przebierają się dziewczynki, a dziewczynki w chłopców, aby kiedyś mogli wybrać to, co się im spodoba. Między 9 a 12 rokiem życia dzieci mają się nauczyć jak „skutecznie stosować prezerwatywy i brać odpowiedzialność za bezpieczne i przyjemne doświadcze-





nia seksualne”. Powyżej 15 roku życia młodzieży należy wpoić „krytyczne podejście do norm kulturowych i religijnych w odniesieniu do ciąży i rodzicielstwa”.

Specjaliści od wychowania, choć rzecz jasna nie wszyscy, bo są zwolennicy takiego podejścia do wychowania, wskazują jak groźne mogą być takie eksperymenty dla rozwoju i wychowania dzieci i młodzieży. Trzeba także zaznaczyć, że naukowcy o poglądach katolickich czy też konserwatywnych, tradycyjnych, są odsuwani od opiniowania podręczników, które są przygotowywane, bo propagują katolicki model rodziny, który podobno już się przeżył<sup>2</sup>.

Łatwo się zorientować, że jest to także atak skierowany na Kościół, na jego nauczanie o rodzinie, o jej tradycyjnym modelu, sprawdzonym od wieków. W przypadku głoszenia zasad ideologii gender chodzi o demoralizację dzieci i młodzieży. Kościół od samego początku istnienia zawsze jest atakowany za różne rzeczy czy zasady. Sam św. Paweł zanim się nawrócił, zwalczał Kościół Boży. Słyszeliśmy w

dzisiejszym jego wyznaniu (Ga 1,11-19): „Słyszeliście przecież o moim postępowaniu ongiś, gdy jeszcze wyznawałem judaizm, jak z niezwykłą gorliwością zwalczałem Kościół Boży i usiłowałem go zniszczyć”.

Te ataki na Kościół w ostatnim okresie stale się nasilają. Niektórym politykom nie podobają się kazania księży biskupów, jak te na Boże Ciało, bo są polityczne. Otóż wszystko, co dotyczy życia człowieka, jest polityczne. Czy ks. kard. Stanisław Dziwisz ma się kogoś z rządzących pytać co ma powiedzieć na kazaniu? Kardynał krakowski jasno powiedział, że **prawo Boże ma pierwszeństwo przed prawem stanowionym przez parlamenty**. Historia pokazuje, jak parlamenty uchwały niekiedy nieludzkie prawa. Ks. abp Józef Michalik w dniu Bożego Ciała<sup>3</sup> powiedział, że zarodki ludzkie są zamrażane w ciekłym azocie, gdzie niekiedy bywają długo przetrzymywane i wiele z nich ginie. Czy to jest nieprawda? Czy to jest polityka? Kościół od dawna mówi o szacunku do ludzkiego życia od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci. Kościół wol-

no obrażać, a właściwie to nas, ludzi Kościoła, ośmieszać, wykpiwać, szydzić w kabaretach, gdzie wierni biją brawa. Dlaczego Kościół jest tak atakowany? Odpowiedź na to pytanie znajdujemy w wypowiedzi św. Pawła: „Oświadczam wam bracia, że głoszona przeze mnie Ewangelia nie jest wymysłem ludzkim. Nie otrzymałem jej bowiem ani nie nauczyłem się od jakiegoś człowieka, lecz objawił mi ją Jezus Chrystus” (Ga 1,11n). Kościół chce być wierny i musi być wierny przekazowi Ewangelii, nawet wtedy, gdy to się niektórym politykom nie podoba. Musi być wierny nawet wtedy, gdy się zaciekle atakuje jego naukę. Kościół chce jak najlepiej służyć człowiekowi. Zwraca uwagę na prawa Boże, a nie te, często ludzkie, ułomne. Problem kompetencji władzy był już za czasów samego Jezusa.

Prawo Boże jest niezmiennie, ludzkie zmienne. „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi” (Dz 5,29) – powiedział św. Piotr i Apostołowie do ówczesnej władzy żydowskiej reprezentowanej przez arcykapłana i Sanhedryn. To zasada dla ludzi wiary.

Rozwiązłość, rozwody, tzw. luz moralny. Wspomniany już nuncjusz apostolski wspomina, że Polacy lubią próżnowanie i pohulanki. Duński podróżnik po Polsce w XIX wieku, Jerzy Brandes, mówił o Polakach: „... będąc czułymi małżonkami, potrafią równocześnie obok ubóstwianej żony mieć jeszcze i miłości postronne”<sup>4</sup>. Taki styl życia przejawia się w niejednym przypadku. Widać, że przykazania Boże są coraz bardziej lekceważone, a czystość przedmałżeńska czy wierność małżeńska uważana bywają dość powszechnie za anachronizm, muzealny rekwizyt, bo przecież „należy mi się coś od życia”. Wiedzie to do ciągle zwiększających się liczby rozwodów.

Nie jest też jakimś pocieszeniem to, że na Podkarpaciu występuje najniższa liczba rozwodów, jeśli chodzi o skalę krajową. Czytam w prasie:

„Najwięcej rozwodów naukowcy notują w dużych miastach, np. w Łodzi i Warszawie rozwodzi się aż 45 procent par. województwa wschodnie, w tym podkarpackie, są pod tym względem bardziej tradycyjne. Podczas gdy w całym ubiegłym roku w regionie zawarto prawie 12 tys. związków małżeńskich, liczba rozwodów wyniosła tylko 2228.

- U nas ryzyko rozpadu małżeństwa jest najniższe w kraju. Wynika to m.in. z bardzo silnej sfery duchowej mieszkańców. Na Podkarpaciu jest najwięcej osób uczęszczających regularnie do kościoła i przyjmujących komunie św. Tacy ludzie znacznie rzadziej się rozchodzą – wyjaśnia dr Szukałski. I dodaje, że religia wiąże się także z określonym modelem rodziny.

- To właśnie osoby mocno wierzące mają zazwyczaj więcej dzieci, które budują w domu silne więzi. Relacje w takich rodzinach są na tyle dobre, że nikt nawet nie rozmawia o rozwodzie – tłumaczy demograf.

Jego słowa potwierdzają dane GUS, z których wynika, że rodzice trójki dzieci stanowią tylko 3,1 procent rozwiedziono-

nych, a mając czworo potomstwa na taki krok decyduje się tylko 1,2 procent”<sup>5</sup>.

Władysław Hasior jest autorem kompozycji pt. „Czarny krajobraz”. Przedstawia dziecinny wózek wypełniony ziemią, z krzyżykami i świecami oraz wiązaną kwiatów. – „Nie zabijaj” – woła do nas Pan Bóg. – „Przecież serce nie z kamienia masz, przecież wiesz, co dobre, a co złe. Nie odbierzesz życia, które dałaś już” – brzmiały kiedyś słowa piosenki. Dziś ten problem nie jest tak nabrzmiały jak przed laty, ale nieraz słyszymy o „podziemiu aborcyjnym” czy o „turystyce aborcyjnej do krajów sąsiednich”, a nawet statku, który stał na wodach terytorialnych na naszym Bałtyku. A cóż powiedzieć o eutanazji? Czy to jest cywilizacją życia? Nie – to jest hołdowanie cywilizacji śmierci! A tzw. marsze czy parady równości? A tzw. związki partnerskie homoseksualistów czy lesbijek? W jakim kierunku zmierza nasza cywilizacja?

Trzeba także wspomnieć o naszych wadach narodowych, jak: rozrzutność, kłótnie, nienawiść, antagonizmy w rodzinach, na scenie politycznej, beztroška, lenistwo, brak wytrwałości, korupcja oraz inne.

Oto najboleśniejsze rany naszego Narodu. Trzeba naszym rodakom i sobie samemu uświadomić te zagrożenia i częściej jak dotychczas spoglądać na krzyż, aby te wszystkie grzechy czy nawet zbrodnie, przybić do niego, aby się wreszcie otrząsnąć i zacząć nowe życie. Nie obędzie

się to bez ofiary, bez wyrzeczenia.

„Miłość jest potężniejsza niż grzech” – wołał nasz Rodak na Stolicy Piotrowej. Bóg, który jest Miłością, jest zdolny pociągnąć do siebie skołataną serca. Trzeba je tylko otworzyć i widzieć potrzebę zmiany swojego dotychczasowego życia. Pomyślę: czy mnie nie zagraża jakaś słabość, czy nie tkwię w jakichś grzechach, czy mam świadomość, że z upadków trzeba powstawać. Chrystus ukrzyżowany jest Tym, który stoi i kołacze do drzwi serca każdego człowieka. Czy nie jesteś głuchy na to wołanie, kołatanie. Pamiętaj: Krzyż głosi nadzieję i ukazuje perspektywę nowego życia. Tu Chrystus „okazuje siebie jako źródło niewyczerpalne miłosierdzia” (nr 8).

„Nie stosujcie się do waszych dawniejszych żądź (...), ale w całym postępowaniu stańcie się (...) świętymi na wzór Świętego (...). Wiecie bowiem, że z waszego odziedziczonego po przodkach, złego postępowania zostali wykupieni nie czymś przemijającym, srebrem lub złotem, ale drogocenną krwią Chrystusa...” (1 P 1,14 nn).

*ks. Andrzej Skiba*

<sup>1</sup> S. Witek ks., Etos narodu polskiego, w: W służbie Ludowi Bożemu, Poznań – Warszawa 1983, s. 341.

<sup>2</sup> Zob.: K. Baranowska, W. Wybranowski, Rewolucja seksualna u drzwi, w: „Do Rzeczy”, n. 19, z dnia 3-9 czerwca 2013, s. 16-18 oraz: Stop ideologii gender. Z Gabriele Kuby, socjologiem i pisarką, rozmawia Cezary Sękalski, w: tamże, s. 22-24.

<sup>3</sup> Było to 30 maja 2013 roku.

<sup>4</sup> S. Witek ks., art. cyt., s. 345.

<sup>5</sup> B. Gubernat, Rozwód to na Podkarpaciu ostateczność, w: Nowiny, z dnia 18 lipca 2013 roku, s. 1.





## Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku

zaprasza na pielgrzymkę

do

# ZAKOPANEGO

**26. maja 2018 r.** (sobota)

### W programie:

- Stary Sącz - klasztor Klarysek, ołtarz papieski i muzeum Jana Pawła II,
- Zakopane - Krzeptówki - Sanktuarium Narodowe Matki Bożej Fatimskiej,  
udział we Mszy św. o godz. 19.

Oplata od osoby - 70 zł

- 50 zł (dzieci i młodzież ucząca się)

Świadczenia: przejazd autokarem, parkingi, ubezpieczenie NNW.

Wyżywienie: we własnym zakresie.

Zbiórka i wyjazd uczestników z przystanku autobusowego w Sanoku ul. Słowackiego (przy Galerii) o godz. 7.30. Przewidywany powrót do Sanoka około północy.



Zapisy do 18 maja, u Teresy tel. 511 513 465.

Przy zapisie należy dostarczyć Pesel uczestnika pielgrzymki, tel. kontaktowy i dokonać wpłaty.

*Zapraszamy !*

**Pielgrzymka dziękczynna**  
w 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości

# „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości..”

**Ks. Zygmunt Gorazdowski – Święty Ośmiu Błogosławieństw**

„Starajcie się naprzód o Królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,33) – te słowa Pana Jezusa stały się programem życiowym ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Według biblijnych komentatorów sprawiedliwość jest synonimem świętości. Tęsknotę za Bogiem jako najwyższą świętością nosił w swym sercu ks. Gorazdowski już od wczesnej młodości. W dzieciństwie zdrowy klimat katolickiej rodziny sprzyjał ugruntowywaniu wiary i Bożych zasad w jego sercu. W atmosferze ciągłego poszukiwania obecności Boga i Jego woli wzrastał i dojrzewał. Jeden ze świadków w swojej relacji o rodzinie Gorazdowskich zaznacza, że modlitwa była w niej bardzo ważna. „Uczyli jej swoje dzieci i modlili się za nie. Byli to ludzie nieskazitelnych obyczajów, przykładni, głęboko wierzący i ufający Opatrzności. Odznaczyli się umiłowaniem Boga, Ojczyzny, ofiarnością dla rodziny i społeczeństwa i wielką pracowitością, której nauczyli swoje dzieci”. Zaszczepione przez rodziców zdrowe zasady owocowały ś życia młodego Zygmunta. Wspomnienia ówczesnie żyjących zachowały taki jego obraz: „Zygmunt był usposobienia radosnego, wesołego, dobrze wychowany, stanowczy i wymagający od siebie, opanowany, ułożony”.

Bliska krewna Świętego Kapłana podkreśla, że „był z usposobienia

bardzo energiczny (...), był bardzo pobożny, miał zadatek na świętego (...). Na jego osobowość składała się dobroczynność, łagodność przy temperamencie bardzo silnym, ekspansywnym, miłość do ludzi, biednych, dzieci”. Opinie wychowawców i kolegów ze szkolnej ławy na jego temat były bardzo pozytywne: „Już jako chłopak miał wyrobiony światopogląd. (...) Był nadzwyczaj uparty w dobrym, jak coś postanowił, musiał to zrealizować. To była jego cecha charakterystyczna: upór i wytrwałość do wykonania czegoś, na co się zdecydował”. Zdrowa religijność zaszczepiona w jego sercu już od młodości zaowocowała głęboką wrażliwością na sprawiedliwość Bożą, bo jak mówi psalmista: „Szczęśliwy mąż, którego Ty wychowujesz, o Panie, i prawem Twoim pouczasz, by dać mu odpocząć w dniach nieszczęśliwych”. (Ps 94)

Pragnienie Boga i szukanie Jego woli spowodowało, że zrezygnował ze studiów prawniczych i wybrał kapłaństwo. Świadkowie jego życia zaznaczają, że „pobudką wyboru stanu kapłańskiego było pragnienie chwały Bożej i dobro ludzkości. Kierował się wyższym natchnieniem i światłem Bożym (...). Z wielką wiarą i wielkodusznością poszedł drogą kapłańską (...). Cały czas towarzyszyło mu pragnienie życia doskonalszego. W wyborze kapłaństwa przyświecały mu wielkie ideały: umiłowanie Chrystusa i Kościoła”. Próba cierpienia przeżytego w latach seminaryjnych nie zachwiała jego ufności złożonej w Bogu, ale wprost przeciwnie, jeszcze bardziej ją umocniła. Młody Zygmunt, jak biblijny Hiob, gotów był utracić wszystko, byle tylko pozyskać Boga. „Dla mnie żyć to Chrystus” - powie św. Paweł. Łaknienie i pragnienie sprawiedliwości jest bowiem szukaniem samego Boga i życia zgodnego z Jego wolą. Nie zawiódł się Zygmunt w swoich oczekiwaniach, bo Bóg pochylił się nad nim, objawiając mu swoją wolę: „Twoim posłannictwem jest służba bliźnim, tym najuboższym”. Jak kiedyś



Mojżesz został posłany, by wyzwolić lud izraelski z niewoli egipskiej, tak Ksiądz Zygmunt został posłany do ubogich braci Chrystusowych. Jedyną i ostateczną formą pomocy, jaką Bóg obydwu obiecał, była obietnica swojej obecności: „Jestem, który jestem”.

Ks. Gorazdowski musiał odczuć głęboko w swym sercu bliskość Boga, skoro tak zdecydowanie i definitywnie opowiedział się za Nim. Jakże adekwatne w tym miejscu są słowa psalmisty: „Oczy Pana zwrócone są ku sprawiedliwym, a Jego uszy na ich wołanie. Wołali, a Pan ich wysłuchał i uwolnił od wszystkich przeciwności” (Ps 34). Ksiądz Zygmunt, nawet mimo przeciwności, których nie szczędziło mu życie, konsekwentnie opowiadał się za sprawiedliwością Bożą.

Miłować Boga nade wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego było celem zasadniczym Księdza Zygmunta, który wsłuchiwał się w słowa psalmisty: „Szczęśliwy ten, kto myśli o biednym, w dniu nieszczęścia Pan go ocali. Pan go ustrzeże, zachowa przy życiu” (Ps 41). Z niezwykłą wytrwałością dążył Św. ks. Zygmunt, by w świecie udręczonym różnymi podziałami i niesprawiedliwością wprowadzić Bożą sprawiedliwość. Chrystusowe pragnienie (J 19,28) zaspokajał lwowski Samarytanin przez niestrudzone zajmowanie się potrzebującymi. Wiedział bowiem, że pochylając się nad nimi, pochyla się nad samym Bogiem ukrytym w człowieku. Ksiądz Zygmunt nie pozwalał sobie na bezradność i bardzo często słowem pisanym i mówionym występował w obronie słusznych praw człowieka. W



artykule pt. „W sprawie opieki nad niemowlętami” porusza bardzo trudną sytuację egzystencjalną samotnych matek i ich dzieci. Oto co pisze na ten temat: „Żaden naród chrześcijański, u którego zasady religii Chrystusowej przenikały całe społeczeństwo, nie powinien tego ścierpieć, aby całe warstwy ludności cierpiały taki niedostatek, przy którym by ich byt i rozwój moralny był niemożliwy”. Efektem jego zdecydowanego wystąpienia było powstanie i rozwój jedyne go wówczas w Galicji domu samotnej matki, pod nazwą Zakład Dzieciątka Jezus. Podobnie ubolewał nad głodującymi, dla których powstała jego staraniem Tania Kuchnia Ludowa. Dla żebraków i bezdomnych zorganizował Dom Pracy, a dla chorych i nieuleczalnych ufundował Zakład św. Józefa.

Ponieważ społeczeństwo lwowskie w czasach ks. Z. Gorazdowskiego było wielonarodowościowe, więc w trosce by dzieci niemieckie katolickiego wyznania miały możliwość uczęszczania do szkoły katolickiej, założył katolicką szkołę polsko – niemiecką, a do jej prowadzenia zaprosił braci szkolnych z Niemiec. Ks. Zygmunt tak pisał o tym problemie: „Gdy dziecko katolickie przez cztery lata przebywa pod wpływem nauczycieli innej wiary – te lata, w których ono chłonie chciwie wszelki wpływ otoczenia, a tym więcej wpływy religijne, ponosi ono szkodę niepowetowaną na całe swoje życie, (...) zostając pod ciągłym wpływem przełożonych akatolickich i żyjąc w indyferentyzmie, który do niego przylgnie na zawsze („Szkoła niemiecka”, s.2). Przypominał też duchownym o obowiązku odpowiedzialności za wiarę tych dzieci: „Duchowieństwo katolickie ma obowiązek starać się, aby dzieciom, czy są one polskie, czy niemieckie, dać możliwość wychowania się w szkole katolickiej” („Szkoła niemiecka”, s.2).

Św. ks. Zygmunt Gorazdowski, jako wierny uczeń Chrystusa, z całą mocą zabiegał o rozszerzenie się Królestwa Bożego i Jego sprawiedliwości, dlatego głosił naukę, nastawał w porę i nie w porę, w razie potrzeby wykazywał błędy, pouczał, podnosił na duchu z całą cierpliwością (por.2

Tym 4,2). Widząc we Lwowie zwaśnione narody, napominał w artykule „Ramię do ramienia”: „Pogódźcie wasze drobne spory. (...) A kiedy chleba powszedniego będziemy mieli pod dostatkiem, kiedy wspólnymi siłami zdobędziemy sobie znośniejszą dolę, nie będziemy się z sobą o to waśnić, w jakim języku nasze dzieci mają uczyć się paciorka, chwalić Boga – w jakim języku uczyć się mają w szkole”. Ks. Zygmunt upominał się też o słuszne prawa dla Polaków, broniąc ich przed rusyfikacją. W artykule „Mądry Polak po szkodziu” tak m.in. pisał: „Niektóre kościoły zabrano nam i darowano Rusinom. We wszystkich prawie większych szkołach wschodniej Galicji jest



język ruski wykładowym językiem i dzieci polskie, które są zwykle w mniejszości, muszą się uczyć w niższych klasach czytać i pisać po rusku i słuchać wykładów ruskich, a dopiero w dalszych klasach po polsku – więc Polacy pokrzywdzeni są znów w swoich prawach”.

Ten niestrudzony „Żołnierz Chrystusowy” dawał niejednokrotnie wyraz swej troski o ducha wiary w polskim narodzie. Pisał m.in.: „Skoro zatracimy nasz charakter wybitnie katolicki, utoniemy w odmęcie bezwyznaniowości, napierającej na nas od zachodu, lub w schizmie, uciskającej od północy i wschodu. Na to groźne niebezpieczeństwo nie ma innego lekarstwa, tylko utwierdzać naszą młodzież w wierze świętej, budzić wczesnie ducha wiary, posłuszeństwa i miłości ku Kościołowi i utrzymywać jego ducha przez zachęcanie do praktyk religijnych” („O exhortach”, s.159). W swoim życiu starał się Sługa Boży ukazywać, że Bóg i spełnienie Jego woli są najważniejsze, dlatego w swoich wskazówkach radził często

młodzieży: „Podróżujesz jakby wśród nocy po gęstym lesie, gdzie co krok napotykasz nowe przeszkody, trudy i przykrości. Niejeden struchlałby z bojaźni i przerażenia, gdyby się dowiedział o tym wszystkim, co go czeka w późniejszym życiu. Bądź jednak mocno przekonany, że wszystko, co cię spotyka, skieruje Pan Bóg na twoje dobro, jeśli tylko wytrwasz w bojaźni Bożej i pobożności. Zbawiciel przecież wyraźnie powiedział: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dane”. („Rady”, s.7). Patrząc w kontekście czwartego błogosławieństwa na życie Księdza Zygmunta Gorazdowskiego, możemy o nim powiedzieć, cytując słowa psalmisty: „Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu. Głosiłem Twoją sprawiedliwość w wielkim zgromadzeniu, oto nie powściągałem warg moich – Ty wiesz o Panie. Sprawiedliwości Twojej nie kryłem w głębi serca, głosiłem Twoją wierność i pomoc” (Ps 40).

Starając się żyć zgodnie z wolą Bożą i głosząc Jego sprawiedliwość, na pewno został ks. Zygmunt nasycony przez Ojca, który jest w niebie, bo jak mówią słowa Apokalipsy: „Nie będą już łaknąć ani nie będą już pragnąć i nie porazi ich słońce ani żaden upał” (Ap 7,16).

Sprawiedliwość ma wiele imion. Trudno mówić dzisiaj o sprawiedliwości, ludzie odpowiedzą natychmiast – nie ma sprawiedliwości! Czyżby więc Jezus się pomylił na Górze Błogosławieństw? Z drugiej zaś strony musimy zapytać, jak się ma sprawiedliwość do życia zakonnego, skoro błogosławieństwa są skierowane do wszystkich wiernych, a więc także do osób konsekrowanych. Czwarte błogosławieństwo to najbardziej „społeczne” ze wszystkich błogosławieństw, nie trudno więc chyba umieścić je także w kontekście życia wspólnoty, która z natury swej ma charakter społeczny.

**Halina Martowicz**  
**Literatura:**

**o. W. Kawecki, s. K. Kawecka:**  
**„W drodze na Górze Błogosławieństw”**

# KAPLICZKA PRZY ULICY PŁOWIECKIEJ

„Chwalcie łąki umajone”

Na obrzeżu sanockich domów przy ul. Płowieckiej, wśród łąk położona jest piękna XIX-wieczna kapliczka jako własność rodziny Raczkowskich. Przylega do polnej drogi, która jeszcze niedawno była często uczęszczanym szlakiem prowadzącym do Płowiec. Wokół kapliczki posadzone były cztery lipy. Przy czym jedna z nich ucierpiała przez uderzenie pioruna, natomiast druga została nadpalona podczas pożaru jaki wybuchł w 2006 roku. Obie należało wyciąć. Drzewa, które się zachowały zostały zakwalifikowane jako pomniki przyrody.

Wśród wielu mieszkańców rozszła się legenda, która głosi, iż miejsce to wybrała sobie sama Matka Boża. Maryja przysniła się kobiecie wynajętej do pracy przy żniwach, która w zmęczeniu przysnęła na tym polu. Maryja skierowała do niej prośbę, aby w miejscu, w którym się znajduje wybudować kapliczkę. Kobieta dowiedziała się również od Maryi, o zgubionych przez siebie koralach, które rzekomo miały znajdować się przy źródelku, którego dotychczas tam nie było. Po przebudzeniu kobieta zwróciła się z prośbą do właściciela posesji pana Jana Raczkowskiego o wybudowanie kapliczki. Dzięki współpracy



zarówno pana Jana, jak i wielu mieszkańców Przedmieścia-Sanok dokończono budowę w drugiej połowie XIX w. Zgubione korale kobieta odnalazła w niedalekiej odległości od miejsca, w którym spała. Podczas budowy okazało się, że w miejscu tym wypłynęło źródło, z którego okoliczni mieszkańcy przez wiele lat czerpali czystą wodę.

W swojej historii kapliczka przechodziła dwukrotnie gruntowny remont. Pierwszy odbył się w 1979r., natomiast drugi był w latach 2005-

2006r. Niestety w niedługim czasie po zakończonych pracach została podpalona przez nieznaną sprawcę. Dzięki szybkiej interwencji okolicznych mieszkańców zniszczeniu uległa tylko zewnętrzna jej część, jednak nowo położonego gontu nie udało się odzyskać. Jej stabilna budowa z kamienia polnego i z cegły sprawiła, że podstawa została nienaruszona.

Wewnątrz w ołtarzu głównym na początku widniał obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus, a tuż przed ostatnim remontem znajdował się tam ob-



raz Niepokalanego Serca Matki Bożej. Obecnie wchodząc do środka kapliczki na wprost można ujrzeć obraz Matki Bożej Nieustającej Pomocy, który został poświęcony wraz z odnowioną kapliczką przez ks. proboszcza Andrzeja Skibę dn. 07 maja 2006r.

Na drewnianym ołtarzu znajduje się wiele figurek. Po lewej stronie widnieje postać św. Dominika oraz św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Z drugiej strony znajduje się figurka Jezusa Zmartwychwstałego oraz Matki Bożej Różańcowej. Pod głównym obrazem umieszczone jest drewniane tabernakulum, a przed nim stoi figurka Matki Bożej Niepokalanej. Należy wspomnieć, że figurki Pana Jezusa Zmartwychwstałego i św. Dominika ok. 25 lat temu, nie wiadomo w jakim celu zostały skradzione z kapliczki i porzucone na okolicznym polu. Za sprawą właścicielki tej działki wróciły nienaruszone na swoje miejsce.

Po prawej stronie na ścianie wisi obraz Niepokalanego Serca Matki Bożej jaki znajdował się w ołtarzu głównym przed remontem w 2005r. Natomiast po lewej stronie wisi obraz św. Antoniego z Padwy. W ubiegłym roku obrazy te zostały odnowione i poświęcone.

Co roku przed rozpoczęciem nabożeństw majowych okoliczni mieszkańcy odświeżają kapliczkę z wewnątrz i zewnątrz. Zgodnie z tradycją w miesiącu maju, wiele sympatyków gromadzi się wokół Maryi, aby z serca śpiewać litanie i pieśni ku Jej czci. Majówki rozpoczynają się codziennie o godz. 19-ej. W każdym roku kapliczkę odwiedza kapłan, aby wraz z wiernymi odśpiewać pieśni na cześć Maryi. Kilka razy była tu również odprawiana Eucharystia.

Od początku miejsce to stało się bliskie zarówno okolicznym mieszkańcom, jak i gościom. Przy Maryi zbierają się dzieci i dorośli głównie podczas śpiewania majówek, choć i w pozostałych miesiącach do Kapliczki Płowieckiej przybywa wiele osób, aby pobyć choć przez chwilę z Maryją.

Niniejszy artykuł został opracowany w oparciu o książkę autorstwa pana Jerzego Chytki pt. „Przedmieście. O dawnej dzielnicy Sanoka” oraz relacje tamtejszych mieszkańców.

*Magdalena*



## „Dla Pani Płowieckiej”

Nasza Majowa Piękna Pani,  
Z czułością patrzysz na Jezusa  
Dziś uwielbiają Cię poddani  
Radosna w ciałach naszych dusza.

We wszystkie barwy przystrojona  
Wiosennych kwiatów słodkie wonie  
Otwierasz wiernym swe ramiona  
Łaskawie rządysz na swym tronie.

Orędowniczką Jesteś Świętą,  
Bierzesz lud grzeszny w Swą Obronę  
A Twą miłością z nieba wziętą  
Przyciągasz go na Bożą stronę.

Najlepszą Matką nam się stajesz  
Każde swe dziecko kochasz szczerze  
W jedności z nami pozostajesz  
Umacniasz nas w prawdziwej wierze.

Dla Ciebie dziś Królowo Święta  
Od świtu ptasząt chór wspaniały  
Niebieski koncert o Wniebowzięta  
Rozbrzmiewa wzniosłe dla Twojej  
chwaly.

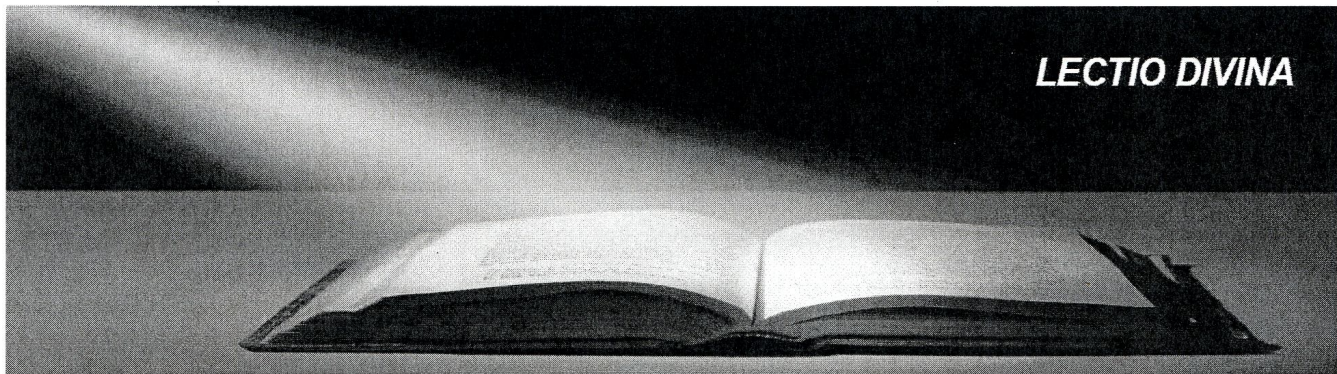
Wszystkie złoczone promienie słońka  
Co godzą oczy jakoby strzały  
Biegną z radością tam gdzie Patronka  
I na jej rękę Synaczek mały.

Zielone liście wiatrem miotane  
Na starych lipach co rosną wkoło  
Są również Tobie Pani oddane  
Swoim szelestem gwarzą wesoło.

A chłodny potok co wody kryje  
W cieniu olchowych gęstych gałęzi  
Szemrze cichutko, radością żyje,  
Szukając z Tobą najczulszych więzi.

I to co żyje i to co czuje,  
W uroku maja takie radosne  
Dziś w naszych sercach Maria króluje  
A w duszach mamy przepiękną wio-  
snię.

*Józef Kasia*



## LECTIO DIVINA

### *Dziś Zbawienie przyszło do tego domu*

1 Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. 2 A pewien człowiek, imieniem Zacheusz, który był zwierzchnikiem celników i był bardzo bogaty, 3 chciał koniecznie zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. 4 Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamteży bowiem miał przechodzić. 5 Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdz prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». 6 Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. 7 A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę». 8 Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwornie». 9 Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. 10 Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło».

#### KONTEKST

Spotkanie Zacheusza z Jezusem ma miejsce w drodze Jezusa do Jerozolimy. Przed zbawczymi wydarzeniami: niedzielą palmową, śmiercią i zmartwychwstaniem. Zatem to wydarzenie streszcza całą misję Jezusa. Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło... W Jerozolimie ma się wypełnić Boży plan. Przez odrzucenie i śmierć Jezusa do zwycięstwa i chwały Jezusa Chrystusa. Tego planu nie rozumieją uczniowie. Nie rozumie i Zacheusz. W sensie duchowym Zacheusz znajduje się daleko od drogi zbawienia, drogi którą podąża Jezus.

Jednak to, co niemożliwe u ludzi, u Boga jest możliwe.

#### LECTIO

1 Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto.

Jerycho uznawane za najstarsze miasto świata (8 tys. lat przed Chrystusem), wielokrotnie burzone i budowane na nowo. Znaczenie tego miejsca wiązało się ze znakomitymi warunkami naturalnymi: obfitością wody i roślinności oraz bliskością bródów rzeki Jordan. W czasach Jezusa, Jerycho to ważny ośrodek polityczny i handlowy. Zimowa rezydencja króla Heroda oraz stacja celna kontrolująca import z Arabii. Jozue, po wejściu do Ziemi Obiecanej obłożył Jerycho klątwą i ogłosił przeklętym każdego, kto ośmieli się je odbudować (Joz 6,17.26). Klątwa ta ma wpływ na mieszkańców Jerycha z czasów Heroda, wśród których znaną osobistością jest Zacheusz.

2 A pewien człowiek, imieniem Zacheusz, który był zwierzchnikiem celników i był bardzo bogaty,

Pierwszym zbawionym po wkroczeniu do Jerycha Jezusa stanie się Zacheusz. Imię „Zacheusz” może znaczyć: „czysty”, „niewinny” lub „Bóg pamięta”. Do momentu spotkania z Jezusem, życie Zacheusza nie jest zgodne ze znaczeniem jego imienia. Dla współczesnych był on grzesznikiem, godnym pogardy, tym o którym Bóg z pewnością nie pamięta. Zacheusz jest „przypadkiem beznadziejnym”. Ale Bóg pamięta i o nim. Jezus szuka zagubionych i grzeszników, aby ich zbawić.

3 chciał koniecznie zobaczyć Jezusa, któż to jest, ale sam nie mógł z powo-

du tłumu, gdyż był niskiego wzrostu.

Zacheusz chce spotkać Jezusa twarzą w twarz, tak jak Adam obcował z Bogiem. Pragnie, aby i Jezus spojrział na niego. Zacheusz słyszał, iż po spotkaniu z Jezusem życie ślepego żebraka uległo całkowitej przemianie. Słyszał, że Jezus powołał celnika Lewiego, i w domu Lewiego uczłował z celnikami i innymi grzesznikami. Owo Słuchanie wzbudziło w nim wiarę i wielkie pragnienie, by spotkać Jezusa. Któż to jest, czy jest to obiecany Mesjasz? Pomimo trudności; niski wzrost, nędzna kondycja duchowa, wrogość ludzi, nie traci Zacheusz nadziei spotkania Boga, nie traci nadziei spotkania Jezusa.

4 Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamteży bowiem miał przechodzić.

Sykomora to drzewo o szerokich konarach, na które łatwo można się wspiąć. Zacheusz pokonuje wszystkie przeszkody, narażając się na ośmieszenie. Ośmieszenie jest tym, czego człowiek światowy najbardziej się obawia, bo jest to odrzucenie przez społeczność, w której żyje. Zacheusz czuje, to samo co ślepiec. Oto jest moment łaski, Zbawienie jest blisko i należy pospieszyć, zaryzykować, by je otrzymać jako dar Boga.

5 Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdz prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu».

Jezus idzie śladem Zacheusza szukając go. Jezus idzie śladem każdego grzesznika. Jezus poszukując zagubionego grzesznika wstępuje aż na Drzewo Krzyża. Ale tu, wzywa Zacheusz z dołu, w sposób uniżony, Objawia się jako Sługa naszego zbawienia. Zache-

uszu zejdź prędko, dziś zatrzymam się w twoim domu, dziś zatrzymam się w twoim sercu. Jezus ponagla, prędko, co znaczy „zbawienie jest tu oto, na co czekasz?”.

6 Zszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany.

Zacheusz nie czeka. Wypełnia wolę Jezusa i jest rozradowany. Zacheusz jest szczęśliwy. Doświadczył zbawienia, wie, iż Boga należy słuchać, i nie potrzebny jest nam czas by się zastanawiać. Zastanawiamy się, gdy rodzą się wątpliwości. Zacheusz nie ma wątpliwości, stąd może działać z pośpiechem. Człowiek wierzący nie ma wątpliwości. Wątpliwości pojawiają się gdy brak nam wiary.

7 A wszyscy, widząc to, szemrali: «Do grzesznika poszedł w gościnę».

Jezus wywołuje niepokój u tych, którzy siebie uważali za sprawiedliwych, i odmawiali możliwości nawrócenia grzesznikom. Jezus wywołuje niepokój u niewierzących. Niewierzący „szemrają”, by przed samym sobą usprawiedliwić swoją niewiarę i odrzucenie Chrystusa. Człowiek niewierzący, trzyma się ludzkich obyczajów i nie rozumie działań Jezusa. Ale Miłość Boża przekracza granice ludzkiego prawa i ludzkiej obyczajności. My również często potępiamy innych, ze względu na powszechną opinie.

8 Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: «Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogoś w czymś skrzywdziłem, zwracam poczwórnice».

Zacheusz stojąc przed Panem, nie lęka się prawdy o sobie, nie lęka się osądu ludzkiego. Odzyskał godność dziecka Boga. Zacheusz publicznie przyznaje się do grzechów i pragnie wynagrodzić wyrządzone krzywdy. To obecność Jezusa i Jego przyjaźń daje mu poczucie bezpieczeństwa i odwagę publicznego wyznania win.

9 Na to Jezus rzekł do niego: «Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama».

Słowa Jezusa potwierdzają zbawienie Zacheusza. Zbawiciel narodził się w sercu grzesznika. Przyszedł, znalazł w nim mieszkanie i przemienił go w podobnego do siebie. Zacheusz staje się podobny do Izaaka, syna Abrahama: przyjmuje nowe życie w darze od Boga i sam staje się darem dla innych. W Jezusie otrzymuje nowe źródło życia i bogactwa. Odzyskuje sy-

nowską relację wobec Boga oraz relację braterską do ludzi, zwłaszcza ubogich i pokrzywdzonych.

10 Albowiem Syn Człowieczy przyszedł odszukać i zbawić to, co zginęło».

Jezus objawia się jako dobry Pasterz, jako Zbawca człowieka. Grzech nie jest banalnym naruszeniem Bożych przykazań, ale radykalnym zerwaniem więzi z Bogiem. Jest śmiercią człowieka. Zacheusz – ocalony grzesznik jest zapowiedzią, że Jezus złoży siebie w ofierze, aby ocalić wszystkich.

#### MEDITATIO

„Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło.” Zacheusz to człowiek nie lubiany, uważany za grzesznika. Zacheusz obrósł w dobra doczesne, a życie jakie prowadził odpowiadało mu. Ale Zacheusz usłyszał o Jezusie i zapragnął Go zobaczyć. Zacheusz zapragnął dotknąć Jezusa i błagać go o litość. Jezus odpowiada na pragnienie Zacheusza z miłością. Wokół nas jest wielu Zacheuszów. My nie wierzymy w możliwość ich przemiany. Żyją obok nas bardzo nieszczęśliwi. Zastępują brak miłości ze strony bliźnich, rzeczami i sprawami mało istotnymi. Czyni to ich bardziej nieszczęśliwymi. Nie przyznają się do tego przed sobą, nie potrafią dostrzec swojej grzeszności. Módlmy się, aby usłyszeli, iż właśnie, obok nich przecho-

dzi Jezus. Módlmy się, aby zapragnęły Go zobaczyć, spotkać. Módlmy się, aby mieli odwagę wejść na drzewo, aby dostrzegli we wzroku Jezusa miłość. Módlmy się, aby zapragnęli tego miłującego spojrzenia na siebie. Ale nie zapominajmy, że zdarzenie to dotyczy i mnie. Bo we mnie jest Zacheusz, który czynił mniejsze czy większe zło. I ja potrzebuję spotkania z miłością Jezusa.

#### CONTEMPLATIO ET ACTIO

Zastanówmy się, czy nasze spojrzenie na innych jest przyjazne? Czy potrafię wydobywać dobro tkwiące głęboko w każdym człowieku? Czy spotkania ze mną rodzą w innych radość i chęć lepszego życia? Kto jest celnikiem, do którego powinienem się dziś zbliżyć i spojrzeć na niego przyjaźnie? Pozwólmy też Jezusowi, by spojrział na nas przyjaźnie i wyzwolił to, co w nas najpiękniejsze. Co uczynię, aby pozwolić Jezusowi przychodzić do mnie częściej, kiedy tylko zechce? Do czego konkretnie wzywają mnie Jego słowa: Oto stoję u drzwi i kołaczę: jeśli kto posłyszysz mój głos i drzwi otworzy, wejść do niego i będę z nim wieczerał, a on ze Mną (Ap 3,20)?

*Wojciech Pruchnicki  
Grupa Biblijna*



## Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego – 13.05.2018.

### Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś podczas Mszy świętej o godzinie 11.00, dzieci klas trzecich naszej parafii przystąpią do Pierwszej Komunii świętej. To wielkie wydarzenie parafialne, a głównie rodzinne i głębokie przeżycie dla samych dzieci. Na rodzicach ciąży obowiązek, aby swoim dzieciom dawali przykład żywej wiary, wzorowych praktyk religijnych, przystępowania do sakramentów świętych, udziału w niedzielnych Mszach świętych. Dzieci, ich rodziców, zapraszamy na tzw. Biały Tydzień.

2. We środę święto św. Andrzeja Boboli, Patrona Polski.

3. Od czwartku trwa nowenna przed święceniami kapłańskimi, które przyjmą diakoni: Szymon Kot i Jakub Jakubowski, w gronie swoich kolegów. Modlimy się o umocnienie ich w powołaniu, godne przyjęcie święceń, a potem o

gorliwość w spełnianiu obowiązków kapłańskich. Święcenia kapłańskie odbędą się w Archikatedrze przemyskiej, w sobotę, 19 maja. Już na drugi dzień po święceniach, czyli 20 maja, ks. Szymon Kot, o godz. 12.30, odprawi prymicyjną Mszę świętą w naszym kościele i udzieli uroczystego błogosławieństwa. Zapraszamy na tę uroczystość.

4. Od piątku trwa nowenna przed Zesłaniem Ducha Świętego. Dzisiaj w Archidiecezji święcenia diakonatu. Kandydatów do święceń diakonatu polecamy Panu Bogu w naszych modlitwach i prosimy o umocnienie Duchem Świętym.

5. W sobotę, od godziny 9.00 spowiadać będziemy dzieci klas czwartych, które obchodzić będą rocznicę Pierwszej Komunii świętej, zaś w naj-

bliższą niedzielę, o godzinie 9.30 zostanie odprawiona Msza święta w ich intencji.

6. Otrzymaliśmy zaproszenie na Drogę Krzyżową z modlitwą o wyzwolenie z nałogów i zniewoleń, która odbędzie się 19 maja, też w najbliższą sobotę. Początek o godzinie 11.00 w Sanktuarium św. Biskupa Józefa S. Pelczara w Korczyni. Drogę Krzyżową do ruin zamku w Odrzykoniu w obecności relikwii św. Jana Pawła II poprowadzi ks. Janusz Zajdel. Rozważania każdej stacji poprzedzone będą świadectwami osób wyzwolonych. Mszy świętej na zakończenie przewodniczyć będzie ks. Jan Seremak. Homilie wygłosi ks. Stanisław Czenczek. Po Mszy świętej dla wszystkich gorący posiłek i AGAPE.

### Intencje mszalne

#### Od 14.05 do 20.05.2018r

14.05.2018 PONIEDZIAŁEK

6.30 + Stanisław Długosz  
7.00 + Małgorzata Świerzowicz – int. od Andrzeja Malcher z rodziną  
7.30 O zdrowie i Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej dla Romana i Danuty  
18.00 1. + Aniela Zajac (greg.)  
2. + Zofia Kuzyszyn – od Marii Baran  
3. + Zofia Raczkowska  
4. + Ks. Tomasz – od Kasperka i Karolinki

15.05.2018 WTOREK

6.30 + Zofia  
7.00 + Małgorzata Świerzowicz - int. od Andrzeja Malcher z rodziną  
7.30 1. + Lucyna Krystyńska – int. od Zarządu i Pracowników z Zakładu Pracy męża – Jadczyzyn sp. z o.o.  
2. O szybki powrót do zdrowia dla siostry Teresy  
18.00 1. + Aniela Zajac (greg.)  
2. + Zofia Pokorska  
3. + Maria i + Mieczysław

16.05.2018 ŚRODA

6.30 + Lucyna Krystyńska  
7.00 + Małgorzata Świerzowicz - int.

od Andrzeja Malcher z rodziną  
7.30 + Maria i + Władysław Piróg  
18.00 1. + Aniela Zajac (greg.)  
2. + Anna w 1 rocz. śmierci

3. W intencji księdza Proboszcza

4. + Stanisław i ++ z rodziny  
17.05.2018 CZWARTEK  
6.30 + Lucyna Krystyńska  
7.00 + Małgorzata Świerzowicz – int. od rodziny Kulonów  
7.30 + Patrycja i + Helena  
18.00 1. + Aniela Zajac (greg.)  
2. + Helena i + Stanisław Bogaczowie  
3. + Henryk i + Bogdan Głód

18.05.2018 PIĄTEK

6.30 + Michał Polański w 3 rocz. śmierci  
7.00 + Małgorzata Świerzowicz – od współpracownicy męża zmarłej z Politechniki Rzeszowskiej  
7.30 + Lucyna Krystyńska  
18.00 1. + Aniela Zajac (greg.)  
2. + Marianna (f) Lemko w 3 rocz. śmierci  
3. + Stefan i + Maria i ++ z rodziny

19.05.2018 SOBOTA

6.30 1. + Lucyna Krystyńska  
2. + Grizelda Ząbkiewicz – int. od grona

pedagogicznego i pacowników SP 6 w Sanoku

7.00 + Małgorzata Świerzowicz – od Marii i Stanisława z Woli Wotorskiej  
7.30 + Marianna, + Józef, + Szymon, + Jerzy Adamczakowie  
+ Krzysztof, + Zbigniew, + Konstanty Politowie

18.00 1. + Aniela Zajac (greg.)  
2. W intencji ks. Szymona prymicjanta  
20.05.2018 NIEDZIELA  
6.30 Za parafian  
8.00 + Władysław Witkoś w 28 rocz. śmierci  
9.30 Rocznica Pierwszej Komunii Świętej

11.00 + Aniela Zajac (greg.)  
12.30 1. Msza Prymicyjna ks. Szymona Kota  
2. O błogosławieństwo Boże, opiekę Matki Najświętszej dla Sióstr z Róży nr 17 im. św. Bernadetty  
16.00 + Edward i + Helena Początko, + Jan, + Irena, + Andrzej Fornal  
18.00 W intencji ks. Szymona prymicjanta

**Redaguje zespół:** ks. Andrzej Skiba, ks. Paweł Mendyk, ks. Łukasz Piróg

**Adres redakcji:** ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

**www.fara.sanok.pl** oraz **www.esanok.pl/kamery\_sanok**

**email:** farasanok@interia.pl

**Zródła zdjęć:** zdjęcia własne i internet.

**Wydawca:** Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

**Druk:** www.drukpiast.com

**Góra**  
**Przemienienia**

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku